Janusz Czabajski

METODOLOGICZNE ZAGADNIENIA SOCJOLOGII TADEUSZA SZCZURKIEWICZA

Żaden z rozdziałów „Studiów socjologicznych" nie jest wyłącznie i bez reszty poświęcony zagadnieniom ściśle metodologicznym. Mimo iż każdy z rozdziałów stanowi metodologiczną deklarację, to jednak poszczególne metodologiczne tezy są rozproszone. Metodologia Szczurkiewicza jest bowiem integralną częścią jego metasocjologii. Owa metasocjologia pozostaje zaś mocno osadzona w kontekście ontologii oraz teorii poznania; tego filozficznego tła zatem pominąć nie sposób. Jednakże oryginalność szczurkiewiczowskiej myśli wymaga ostrożnego traktowania jej związków z szczegółowymi koncepcjami innych metodologicznych orientacji. Przeto najlepiej skupić się na zebraniu, zreferowaniu i ostrożnym przeanalizowaniu metodologicznych podstaw socjologii Szczurkiewicza z punktu widzenia jego preferencji filozoficznych, według głównych — przez niego samego — wyakcentowanych zagadnień *.

1. Tworzenie pojęć oraz zagadnienie prawdziwości naukowych sądów

Każdy naukowy termin musi — zdaniem Szczurkiewicza — „oznaczać coś określonego, ale również wskazywać na związki czyli relacje, jakie mogą zachodzić pomiędzy treścią jednego terminu a treściami innych terminów, pomiędzy jednymi stanami rzeczy a innymi stanami rzeczy" (328).

Termin oznacza „coś określonego", gdy jest semantycznie ścisły i jeśli denotuje empirycznie dostępne fakty (35).

* Wszystkie przypisy zawarte w niniejszym opracowaniu — odnoszą się do drugiego wydania „Studiów socjologicznych", PWN, Warszawa 1970. Cyfry zawarte w nawiasach, wskazują stronice cytowanego dzieła.

W tym względzie naukowy termin spełnia „funkcję klasyfikacyjną", bo wyodrębnia z obiektywnej rzeczywistości określone procesy czy zdarzenia, a także logicznie porządkuje ich właściwości (328).

Takie sformułowanie ‚funkcji klasyfikacyjnej" przywodzi na myśl klasyczną definicję prawdy: Veritas est adaequatio rei et intellectus. Ale, oczywiście, Szczurkiewicz — w swej teorii poznania — nie jest realistą naiwnym. Nie uważa bowiem, iż intelektualny obraz przedmiotu poznania jest identyczny z strukturą rzeczy. Owszem na gruncie epistemologii pozostaje raczej realistą umiarkowanym. Żywi przekonanie, że człowiek, chociaż poznawczo może dosięgnąć sfery realności, to jednak ujmuje ją zawsze z takiego a nie innego punktu widzenia (11). Pryzmat człowieczego poznania, jak sądzi, określają specjalnie uwarunkowania psychiczno-biologiczne oraz społeczne. Toteż uzasadnieniem ostrożnego i krytycznego realizmu Szczurkiewicza są jego psychologia postrzeżeń oraz elementy socjologii wiedzy.

U podstaw Szczurkiewiczowskiej psychologii postrzeżeń leży słynne Arystotelesowskie założenie empiryzmu genetycznego: Nihil est in inetellectu, quod prius non fuerit in sensu. Obraz intelektualnego poznania opiera się na wyobrażeniach, które wywodzą się z wrażeń, będących reakcją zmysłów pobudzonych przez kontakt z strukturą rzeczy. Nie ma więc takich wyobrażeń, które by nie miały ostatecznego źródła w zmysłowych, co najmniej biologicznie zdeterminowanych, wrażeniach. Kognitywnie podstawową rolę odgrywa zatem „wyobrażenie spostrzegawcze", bazujące jedynie na wrażeniach (289). Podmiot poznania jest nie tylko biologicznie określonym rejestratorem aktualnie docierających wrażeń. Jego świadomość to nie „tabula rasa" z bierną psychiką, „reagującą jak automat w identyczny czy analogiczny sposób na identyczne czy analogiczne podniety pochodzące ze środowiska geograficznego" (117) czy jakiegokolwiek innego. Każdy człowiek aktywnie wnosi do każdego aktu poznania swą pamięć i wyobraźnię, słowem, skojarzone ze sobą „wyobrażenia odtwórcze" oraz „wyobrażenia wytwórcze", czyli — ogólnie mówiąc — „składnik subiektywny" (290). „Prawdziwy jest sąd występujący w postrzeżeniu, jeśli — jak pisał Szczurkiewicz — składnik subiektywny jest zgodny z wyobrażeniem spostrzegawczym i obiektywnymi, dostrzegalnymi w danej sytuacji właściwościami przedmiotu; fałszywy — jeśli składnik subiektywny będzie w całości lub w części niezgodny z wyobrażeniem spostrzegawczym i obiektywnymi, dostrzegalnymi właściwościami dostrzegalnego przedmiotu' (290). Pomyłki zmysłów, ich taka a nie inna biologiczna struktura, fizjologicznie dany stan organizmu, a głównie natężenie „składnika subiektywnego" — sprawiają, że „nasze postrzeżenia są mniej lub więcej iluzoryczne" (290). Nie absolutnie, a co najwyżej względnie prawdziwe.

Prawdziwość sądów o rzeczywistości uwarunkowana jest nadto społecznie. Rozważania na ten temat stanowią elementy Szczurkiewiczo-

wskiej socjologii wiedzy. Spośród tych elementów, które współokreślają ludzką wiedzę a specjalnie proces dochodzenia do prawdy, na szczególną uwagę Szczurkiewicza zasłużyły: struktura społeczna oraz społeczne stereotypy. Otóż w społeczeństwach zintegrowanych, złożonych z grup zawierających się lub pokrywających, obowiązuje też względnie jednolita wiedza o rzeczywistości. „Obiektywność" społecznego obrazu rzeczywistości jest kolektywnie akceptowana. Mało kto przeżywa też wewnętrzny konflikt na tle prawdziwości społecznie gwarantowanych sądów. Można w przenośni powiedzieć, iż świadomość indywidualna jest wchłonięta przez świadomość społeczną, a tej są obce wahania. Zgoła inaczej rzecz się przedstawia w społecznościach pluralistycznych, złożonych z grup wykluczających się lub krzyżujących. Taka struktura społeczna nie służy homogenizacji poglądów, raczej rodzi relatywizm poznawczy, indywidualizm, zwątpienie co do „obiektywności" czy prawdziwości jednego i tylko jednego systemu wiedzy (180). Tym niemniej nawet w zindywidualizowanej społeczności osobnicza świadomość człowieka jest uwarunkowana społecznie. „Każdy człowiek większej grupy — jak zauważa Szczurkiewicz — styka się i może wiedzieć i znać tylko część spraw i procesów zachodzących w tej grupie. Całokształt tej rzeczywistości społecznej, którą osobnik danej kategorii społecznej w obrębie danej grupy społecznej może wiedzieć i znać, nazywa się jego widnokręgiem społecznym w danej grupie" (403). I dalej pisze: „Ponieważ osobnik należy do wielu różnych grup, ma różne widnokręgi społeczne w każdej z tych grup. Miejsce, funkcja i pozycja społeczna, które zajmuje osobnik w strukturze organizacyjnej danej grupy, określają nie tylko to, jaka sfera rzeczywistości własnej grupy i innych grup oraz rzeczywistości przyrodniczej, pozaludzkiej, jest dla niego dostrzegalna, ale i to, jaki jest nacisk na niego tej rzeczywistości jak ją może ujmować poznawczo, słowem, określa jego perspektywę społeczną widzenia, poznawczego ujmowania i oceniania w kategoriach myślowych rzeczywistości społecznej i pozaludzkiej" (404). Na gruncie widnokręgów oraz perspektyw widzenia krzewią się najróżniejsze stereotypy społeczne, czyli — schematyczne wyobrażenia dotyczące osób, rzeczy lub sytuacji (296). Owe przedstawieniowe schematy, jak również kryteria „obiektywności" czy prawdziwości poznania „zmieniają się poprzez wieki, kultury i grupy" (297). Stąd każda wiedza ma walor historyczny. Aby ujrzeć wyraźniej Szczurkiewiczowską koncepcję prawdziwości sądów, dobrze się krótko zastanowić nad jego stosunkiem do najważniejszych tzw. nieklasycznych teorii prawdy. Czy historyczny charakter naukowej wiedzy oznacza u niego afirmację takich kryteriów prawdy, jak tzw. zgoda powszechna czy tzw. oczywistość? Na pewno nie, gdyż oba — wyłącznie potraktowane — kryteria dają się ostatecznie sprowadzić do kategorii stereotypów społecznych, a te są przecież iluzorycznym, zafałszowanym ujęciem rzeczywistości. Także autorytet nie jest instancją, która absolutnie pewnie roz-

strzyga o prawdziwości choć tu i teraz „o akceptacji teorii naukowych decyduje przede wszystkim środowisko naukowe..." (444). Naukowe środowisko angażuje swój autorytet nie tyle na rzecz ostatecznej prawdziwości teorii, ile ze względu na moc heurystyczną hipotez (14), o których powiemy nieco dalej w punkcie następnym. Negatywny jest również stosunek Szczurkiewicza do tzw. pragmatycznej koncepcji prawdy. Ani pożytek w ogóle, ani skuteczność w szczególności nie mogą być jedynymi racjami na rzecz teorii czy pseudoteorii. Wszak pisał: „To, że działalność, praktyka, wypływająca z niedostatecznych lub nawet fałszywych przesłanek myślowych i empirycznych, bywa często skuteczna — nie jest jeszcze żadnym argumentem, przemawiającym za prawdziwością tych przesłanek. Z prawdziwości następstwa nie można jednoznacznie wnioskować o prawdziwości poprzednika, z istnienia określonego skutku nie można wnioskować o działaniu ściśle określonej przyczyny — jeśli nie znamy uprzednio dokładnie wszystkich warunków, w których działał czynnik, uważany przez nas za właściwą przyczynę" (14/15). Owszem, weryfikacja praktyczna jest cennym momentem potwierdzającym teorię, o ile ta zgadza się jeszcze z zmodyfikowaną klasyczną koncepcją prawdy. Owa modyfikacja wiąże się oczywiście z już wspomnianym umiarkowanym (psychologicznie i socjologicznie podbudowanym) realizmem teoriopoznawczym. Również cenną właściwością naukowej teorii jest jej logiczna spójność, co jednak znowu — u Szczurkiewicza — nie suponuje zgody co do aseracji tzw. koherencyjnej koncepcji prawdy. Nie tylko bowiem formalnie, ale nawet merytorycznie ze sobą powiązane sądy mogą być pusto spełnione, oznaczać fikcję — to zaś nie czyni zadość ich prawdziwości, bo sprowadza się do „magii słów" (35). — O tym trzeba pamiętać, gdy mowa o drugiej, obok klasyfikacyjnej, funkcji naukowych terminów, a mianowicie — o ich „funkcji dynamicznej". W swej „funkcji dynamicznej" każdy naukowy termin musi — jak u Szczurkiewicza czytamy — „wskazywać na związki czyli relacje, jakie mogą zachodzić pomiędzy treścią jednego terminu a treściami innych terminów, pomiędzy jednymi stanami rzeczy a innymi stanami rzeczy" (328). Jak z tego widać, koherencja twierdzeń i terminów nie jest samodzielną, bo oderwaną od rzeczywistości cechą teorii. Przeciwnie, rzetelna teoria pozostaje empirycznie sensownym, choć zarazem abstrakcyjnym obrazem obiektywnie — poza teorią — istniejących związków. W tym uogólnieniu umiarkowanego realizmu w zakresie metateorii naukowego poznania zawarte są co najmniej dwa dyrektywalne wnioski.

Po pierwsze, że należy wystrzegać się sztucznych konstruktów teoretycznych bądź pochopnych generalizacji. Takich np. jak: raz na zawsze dana, statyczna i zarazem uniwersalna gatunkowi ludzkiemu „natura człowieka" (239), aprioryczny model „homo oeconomicus" (70,95), statystycznie zrekonstruowany model „szarego człowieka" (381), „idealne schematy skrajnych różnic pomiędzy poszczególnymi rasami" (168),

„idealne typy" (242), irrealnie „sztywne schematy rozwojowe" społeczeństw, kręgów kulturowych czy całej ludzkości (236). Abstrakcja nie powinna być jednak nazbyt powierzchowna, dotyczyć tylko prostych „analogii" (31) czy „paralelizmów" (87). Owszem, Szczurkiewicz zaleca i sam stosuje abstrakcję izolującą, czyli słynne założenie „ceteris paribus" (163, 316, 399). To pozwala mu głębiej wniknąć w badaną rzeczywistość oraz uwolnić się od stereotypów potocznego myślenia.

Po drugie, trzeba z rozwagą formułować twierdzenia ontologiczne, które suponuje każda wersja klasycznej teorii prawdy. Merytoryczna więź rzeczowo określonych pojęć, o co zabiega „funkcja dynamiczna" naukowych terminów, zakłada istnienie racjonalnych związków realnych. Toteż Szczurkiewicz jest wyznawcą ostrożnego, metodologicznego racjonalizmu. Proponuje takie „stanowisko racjonalizmu, które na każdym etapie badań zmierza do wykrycia jak największej ilości zagadnień na razie nierozstrzygalnych, ale zagadnień, które powinny stać się przedmiotem dalszych dociekań drążących coraz to głębiej w warstwy poznawanej rzeczywistości . . ." (152).

Te na razie nierozstrzygalne, pod względem prawdziwości wątpliwe, a więc trudne zagadnienia dotyczą prowizorycznie, aktualnie akceptowanych hipotez. Takie hipotezy muszą być adekwatnie ujęte w definicjach.

2. Definiowanie a podstawowe założenia naukowej wiedzy

U Szczurkiewicza definicja jest albo syntetycznym skrótem lub metaujęciem, albo integralnym składnikiem określonej teorii. W pierwszym przypadku definicje się bardziej wiążą z „funkcją dynamiczną", w drugim — z „klasyfikacyjną funkcją" naukowych terminów. Wobec umiarkowanego realizmu w teorii poznania, wszelkie metanaukowe czy naukowe twierdzenia, które dotyczą bądź tego, co i jak istnieje, bądź realnych prawidłowości — muszą mieć jednako charakter hipotez. Toteż „hipotezami roboczymi" nazywa Szczurkiewicz zarówno fundamentalne założenia ontologiczne, jak również bezpośrednio sprawdzalne sądy. Te bezpośrednio sprawdzalne sądy muszą mieć tedy najpierw oparcie w jakichś logicznie elementarnych tezach i pojęciach określonej teorii, zaś potem w owych założeniach ontologicznych. Równolegle więc do tych dwu poziomów podstawowych założeń naukowej wiedzy rozpatruje Szczurkiewicz kwestię definicji.

I tak, w przypadku pierwszym, gdy mowa o rozleglejszej dziedzinie wiedzy lub o jakiejś całej nauce, trzeba się wystrzegać typu definicji analitycznej. „Ścisła, analityczna definicja nauki, która by obejmowała wszystko „co" i „jak" należy badać w ten nauce — jak zauważył Szczurkiewicz — może być sformułowana dopiero wówczas, kiedy ta

nauka jest już skończona, kiedy dokonaliśmy już gruntownej analizy wszystkich zagadnień w jej obrębie i doszliśmy do ostatecznych rozwiązań, tak iż w granicach ludzkiej poznawalności nie ma już żadnych szans dalszego rozwoju tej nauki. Jak długo jednak nauka trwa i rozwija się, tak długo niewykonalny jest postulat jej definicji" (27). Owszem, dopuszczalne są definicje „quasi-analityczne", ale tylko w celach dydaktycznych. Ten gatunek definicji — podkreśla Szczurkiewicz — „ma znaczenie przede wszystkim praktyczne: z grubsza ma wskazać początkującemu ramy przedmiotów i ewentualnie perspektywę, z której powinien na nie patrzeć. Jest to wytyczna orientacyjna mająca początkującemu ułatwić zbliżenie do przedmiotu i zadań danej nauki. Nie należy jednak zbyt niewolniczo trzymać się tej wytycznej; w miarę zagłębiania się w „przedmiot" danej nauki można, nieraz nawet i trzeba, porzucić ową wytyczną i wyjść poza nią lub zwęzić jej zawartość" (27/28). Najlepszym przykładem zastosowania quasi-analitycznej definicji jest wstępne i naprowadzające określenie przez Szczurkiewicza przedmiotu i zadań nauki socjologii (328).

Tę skądinąd cenną treść definicji można w tym ogólnym opracowaniu pominąć. Wystarczy tylko zaznaczyć, iż suponuje ona fundamentalny problem realności grupy społecznej. Zawiera więc podtekst filozoficzny, bo domaga się ujawnienia założeń ontologicznych. W tym miejscu również można tylko napomknąć, iż Autor — nawiązawszy do tzw. sporu o uniwersalia — przeprowadził gruntowną analizę i krytykę czterech metaujęć ontycznego statusu grupy społecznej, biorąc pod uwagę: „konsekwentny nominalizm", radykalny „fikcjonizm", „genetyczny i aprioryczny modalizm", wreszcie skrajny, w tym „immanentny", „realizm" (337 - 362). Sam, i to jest tu ważne, opowiedział się za stanowiskiem piątym, które zamiennie nazywał już to „fikcjonizmem metodologicznym", już to „ostrożnym realizmem metodologicznym". Owe stanowisko „tylko zaleca badanie procesów społecznych tak, „jak gdyby" grupa była rzeczywistością" (365). Jest ono bardziej niż cztery poprzednie stanowiska płodną „hipotezą roboczą", najogólniejszym założeniem socjologicznej wiedzy, ściśle związanym z „dynamiczną funkcją" naukowych terminów, które — na tym wysokim poziomie abstrakcji — zdefiniowane być mogą w sposób cząstkowy. „Tej hipotezy roboczej jednak — dodaje zaraz Szczurkiewicz — nie należy stosować sztywno, lecz elastycznie, tzn. w miarę jak badania socjologiczne oparte na tej ostrożnie i krytycznie stosowanej hipotezie roboczej doprowadzają nas do stwierdzenia, że hipoteza ta nie jest słuszna, lub, że należy ją zmodyfikować, socjolog powinien niezwłocznie tę hipotezę odrzucić albo odpowiednio zmodyfikować" (365). Jak zatem widać, konkretne badania socjologiczne, także empiryczne, są — z jednej strony — filozoficznie ukierunkowane, choć i — z drugiej strony — mogą potwierdzać bądź nie potwierdzać tej filozoficznej podstawy.

Jednakże przejście od badań empirycznych do założeń ontologicznych nie jest bezpośrednie: odbywa się za pośrednictwem „hipotez eksplikatywnych". Tymi hipotezami zajmiemy się bliżej w punkcie następnym. Tu wystarczy wspomnieć, że nie są one „naoczne" (299). Tym samym nie poddają się prostej weryfikacji czy falsyfikacji za pomocą niewielu i jakichkolwiek ściśle empirycznych badań.

U podstaw ściśle empirycznych i bardzo konkretnych socjologicznych badań leży inny rodzaj „hipotez roboczych". Takim rodzajem „hipotez roboczych" jest — jak pisał Szczurkiewicz — „każdy szczegółowy domysł co do zależności między określonymi prostymi zjawiskami społecznymi, domysł tak redagowany, że dane empiryczne mogą go albo tylko potwierdzić, albo mu tylko zaprzeczyć" (50). Jeżeli taką dysjunkcję — albo... albo... — zawierała już „hipoteza eksplikatywna", to oparta na niej tego rodzaju „hipoteza robocza" ma nie wielką, heurystycznie mało znaczącą, wartość informacyjną (50/51). Zatem o naukowej wartości „hipotez eksplikatywnych" decyduje nie tyle ich wąsko empirystyczne sprawdzanie, ile ich moc wyjaśniająca oraz heurystyczna. Myśląc zapewne o „hipotezach eksplikatywnych" pisał Szczurkiewicz, iż teoretyk „przyjmuje nową sprzeczną z dotychczasowymi teoriami hipotezę tylko wówczas, jeżeli (1) dotychczasowe teorie nie mogą wyjaśnić nowo odkrytych faktów i zjawisk, (2) jeżeli nowa hipoteza, sprzeczna z poprzednimi teoriami, nie tylko tłumaczy nowo odkryte fakty czy zjawiska, ale nadto zarówno pozwala lepiej i głębiej wyjaśnić uprzednio poznane fakty czy zjawiska jak i naprowadzić myśl ludzką na wykrywanie nowych zagadnień, których dotychczasowe teorie nie pozwalały dostrzec, słowem, jeżeli ma również większą wartość heurystyczną (14).

Nie można jednak lekceważyć empirystycznych „hipotez roboczych", bo są one związane z taką czy inną teorią. Ów związek polega — jak twierdzi Szczurkiewicz — na antycypacji badań przez teorię (50). Empirycznie nie zinterpretowana teoria była by oderwana od faktów i zapoznawałaby „klasyfikacyjną funkcję" naukowych termiów. Właściwa teoria socjologiczna ograniczona jest jakoby od góry „hipotezami roboczymi" typu filozoficznego, zaś niejako od dołu — „hipotezami roboczymi" typu empirycznego. Przy czym oba typy „hipotez roboczych" odnoszą się do rzeczywistości.

Wszelkie hipotezy muszą mieć ostatecznie sens empiryczny. Nie oznacza to bezrefleksyjnego kultu faktów — zwanego przez Szczurkiewicza — „faktolatrią" (32). Złudna jest przeto wiara skrajnego indukcjonizmu, że socjograficzne dane niejako same, bez uprzednio sformułowanych hipotez, jakoś się uogólnią, same z siebie ukażą realne prawidłowości (33).

W logicznie systematyzowanej socjologii Szczurkiewicza, oprócz najogólniejszych definicji „quasi-analitycznych", a więc cząstkowych a nie równościowych, jest miejsce dla innego rodzaju określeń. „Klasyfika-

cyjna funkcja" naukowych terminów implikuje koherencję teorii, a ta — możliwość definicji zupełnych i równościowych, takich, gdzie człon definiowany, tzw. definiendum, ma zakres tożsamy z członem definiującym, tzw. definiensem.

Szczurkiewicz zatem stosuje tzw. definicje nominalne, jeśli słownikowo czy semantycznie określa takie nazwy czy przedmioty nazw, jak np. „wzór społeczny" (379), „społeczność" (385), „społeczeństwo (386), „stereotyp" (394) bądź „jaźń odzwierciedlona" (398). Używa tzw. definicji realnych, gdy odpowiada na pytanie: co to jest za rzecz? W tym przypadku nie stroni od formy tzw. definicji klasycznej: Definitio fit per genus proximum et differentiam specyficiam. W tej literackiej konwencji zdefiniował m.in. „grupę społeczną" (330); „zbiory społeczne" (331), „zbiorowisko społeczne" (331) czy „klasę społeczną" (386). Tu warto zaznaczyć, że precyzji sformułowań nie towarzyszy w Szczurkiewiczowskim tekście pedantyczny schemat, a konwencja literacka nie kryje obcej mu metafizyki.

Ale, oczywiście, nie tylko względy stylistyczne warunkują każdą postać definicji. Nie tylko w literackim aspekcie rozpatrywać należy np. trzy odmienne określenia „organizacji społecznej" (369, 369, 371). Ów definicyjny zabieg — potraktowany wyłącznie z formalnego punktu widzenia — pozwala na wyciągnięcie trzech wniosków:

a) że kategoria „organizacji społecznej" uwikłana jest w trzy odmienne konteksty, przez co zawarte w definiensach terminy uzyskują logiczne zespolenie,

b) że „organizacja społeczna" jest względem tamtych terminów pojęciem elementarnym, logicznie pierwotnym, semantycznie ogólniejszym i — co najważniejsze — problemowo otwartym, jako że definicje kontekstowe są niezupełne i nierównościowe,

c) że „organizacja społeczna", służąc do wyjaśnienia terminów logicznie wtórych oraz — do tłumaczenia realnych zjawisk, należy niewątpliwie do rzędu „hipotez eksplikatywnych".

Hipotezy eksplikatywne", jako szczególny rodzaj teoretycznych „hipotez roboczych", pełnią więc najpierw rolę wyjściowych twierdzeń. Do takich podstawowych założeń — wg Szczurkiewicza — należą: związany z „organizacją społeczną" pierwotny „fakt współżycia społecznego", „stosunki wyznaczone i uregulowane grupowo", a także — przeciwny skrajnemu psychologizmowi — umiarkowany socjologizm (327). Z tych ogólnych przesłanek — o ile to możliwe — wywodzi Szczurkiewicz pochodne koncepcje oraz twierdzenia. W tej perspektywie zmieścić by się mogły raz tylko przez Szczurkiewicza wspomniane „pseudo-definicje aksjomatyczne" (27). Autor nie rozwinął tego tematu. Nic dziwnego, gdyż jego socjologia nie jest w żadnym razie zamkniętym i prostym systemem dedukcyjnym. Przeciwnie, u swych podstaw, stanowi teorię otwartą na przebogatą i zmienną rzeczywistość.

3. Tłumaczenie zjawisk

Za naukowo najdoskonalszy sposób tłumaczenia realnych zjawisk uznał Szczurkiewicz wyjaśnienie przyczynowe. Jego koncepcję związków przyczynowo-skutkowych można streścić następująco:

Skutek, jako wyróżniony „fakt", poprzedzony jest serią następujcych po sobie warunków. Warunki, z wyjątkiem ostatniego, które poprzedzają zaistnienie określonego „faktu", zwą się „warunkami koniecznymi, ale nie wystarczającymi". Warunek ostatni, bezpośrednio uprzedzający dany „fakt" nazywa się „warunkiem wystarczającym". Aby jednak sensownie twierdzić o rzeczywistym uwarunkowaniu kauzalnym, nie wystarczy samo następstwo w czasie, ponieważ niezbędne jest realne sprawstwo. Dla Szczurkiewicza jest nim materialnie pojęta „podnieta", a więc obiektywny wpływ czy oddziaływanie. O ile to jest spełnione, „warunek wystarczający" staje się zarazem „warunkiem sprawczym". Zatem na „pełną przyczynę" składają się wespół — tak właśnie rozumiane — „warunki konieczne" i „warunki wystarczające". Wreszcie, już nie w ogóle zaistnienie, lecz tylko „natężenie skutku" zależy od „warunków sprzyjających". (98).

Historyczno-społeczne oraz psycho-biologiczne ograniczenia ludzkiego poznania, jak również nieprzebrane bogactwo permanentnie zmiennej rzeczywistości — sprawiają, że tłumaczenia kauzalne stają się niekiedy wręcz niewykonalne. Szczurkiewicz się wzbrania przed niecierpliwym monokauzalizmem: „monizmem przyczynowym" (14). W tym świetle krytycznie ocenił biologiczne, rasowo-antropologiczne, społeczno-kulturowe czy demograficzne oraz geograficzne kierunki w socjologii (81 - 207). Zamiast pochopnej redukcji złożonych i nie w pełni rozpoznanych zjawisk do jednego rodzaju przyczyn bądź do jedno-jednoznacznego kauzalizmu, lepiej ostrożnie mówić o „współuwarunkowaniach". Owszem, jak pisze: „Dążeniem każdej nauki jest ustalanie właściwych związków przyczynowych. Niemniej postulat ten nie zawsze jest urzeczywistnialny i w wielu wypadkach musimy ograniczyć się do ustalania zależności funkcjonalnych czy strukturalnych, zakładając, że prawdopodobnie w przyszłości z postępem wiedzy i techniki badawczej będzie można je przekształcić w związki przyczynowe (. . .). Pod jednym wszakże warunkiem, a mianowicie, że przy ustalaniu związków funkcjonalnych zrezygnujemy z założenia równorzędności zmiennych współzależnych, bo tylko rezygnacja z tego założenia umożliwia nam ustalenie mniej lub bardziej prawdopodobnych układów odniesienia. Do związków funkcjonalnych będziemy wówczas zaliczać wszelkie takie związki zmienności współzależnej, przy których nie jesteśmy w stanie określić, która czy które z tych zmiennych są przyczynami w klasycznym tego słowa znaczeniu" (75).

Zasada przyczynowości posiada u Szczurkiewicza zapewne walor on-

tologiczny a może nawet światopoglądowy. Autor akceptuje bowiem klasyczną koncepcję przyczyny sprawczej: causa efficiens, zaś zdecydowanie odrzuca teleologiczną doktrynę przyczyny celowej: causa finalis (63). Tym niemniej zasada przyczynowości, obok tłumaczenia strukturalno-funkcjonalnego, pełni również rolę „hipotezy eksplikatywnej". Tłumaczenia przyczynowo-skutkowe oraz strukturalno-funkcjonalne mogą bowiem niemal komplementarnie wyjaśniać czynności ludzkie.

Tłumaczeniu kauzalnemu zapewne jest bliska „hipoteza eksplikatywna", która wyjaśnia indywidualne czynności ludzkie poprzez takie raczej nabyte niż wrodzone, choć w różnym stopniu uświadomione „dyspozycje psychofizyczne (299), jak np. „dążność do uległości" czy „dążność do towarzyskości" (320). Uwzględniwszy sprawczą rolę motywacji, przeciwstawia się Autor li tylko behawioralnemu pojmowaniu ludzkich zachowań się (415 - 419). Akceptując eksplikacyjną wagę „współczynnika humanistycznego" (419), nie zgadza się jednak Szczurkiewicz z „celowo-racjonalnym" tłumaczeniem wszelkich zjawisk społecznych, albowiem, obok skutków świadomie zamierzonych występują w życiu społecznym efekty niezamierzone, z indywidualnej perspektywy — „irracjonalne" (130). Tę rzekomą irracjonalność osobniczego postępowania w dużej mierze całkiem racjonalnie tłumaczy spojrzenie na czynności ludzkie z punktu widzenia ponadindywidualnej „organizacji społecznej".

Otóż zamanifestowane czynności ludzkie, ich ponadindywidualnie uregulowany porządek (339 - 341), jak również „dyspozycje psychofizyczne" dają się — z odwrotnej strony — wyjaśnić dzięki „hipotezie eksplikatywnej", jaką jest „ostrożny socjologizm". Ostrożny, bo a priori nie negujący osobowości człowieczej, socjologizm oznacza możliwość „wyjaśnienia faktów psychicznych jako zdeterminowanych przez wyznaczniki społeczne" (457), ponieważ — jak można za Szczurkiewiczem przypuszczać — „nie procesy psychiczne wyznaczają fakty społeczne, ale na odwrót fakty społeczne wyznaczają procesy psychiczne, przeżywane przez poszczególne jednostki, należące do asocjacji społecznych" (455). Te „asocjacje społeczne" — krótko mówiąc — to nic innego, jak „organizacja społeczna", mogąca mieć taką a nie inną strukturę, w której to strukturze społecznej jednostka pełni określoną rolę społeczną: ma daną funkcję i pozycję społeczną. I właśnie te ponadindywidualne momenty społeczne w sposób raczej strukturalno-funkcjonalny tłumaczą ludzkie postępowanie.

Swoistej komplementarności teorii, tłumaczących ludzkie zachowania się musi towarzyszyć pluralizm technik i metod badawczych. Tenże pluralizm — jak żywi nadzieję Szczurkiewicz — „pozwoli na korygowanie zniekształconego obrazu uzyskanego jedną techniką czy metodą przez obraz uzyskany innymi technikami i metodami" (41). Głębszym uzasadnieniem tego stanowiska jest Szczurkiewiczowski umiarkowany realizm

ludzkiego poznania, jak również inne — naszkicowane wyżej — metodologiczne wątki „Studiów socjologicznych". Tym zaś, co splata owe wątki, jest wszędzie widoczny rozsądny umiar Profesora.

METHODOLOGISCHE PROBLEME DER SOCJOLOGIE VON T. SZCZURKIEWICZ

Zusammenfassung

Methodologische Probleme der Sozjologie von T. Szczurkiewicz sind in verschiedenen Kapiteln des Werkes „Sozjoyogisches Studium" zerstreut. Der Ziel dieser Behandlung ist Sammlung, Systhematisierung und Berichtung über diese Probleme. Anhand dieser Analyse kommen drei folgende Themen zum Vorschein:

1. Begriffsbildung und das Problem der Wahrhaftigkeit von Wissenschaftlichen Urteilen. Jeder Wissenschaftlischer Begriff soll nach T. Szczurkiewicz zwei Funktionen erfüllen: eine Klasifizierungsfunktion und eine dynamische Funktion. Es hat sich erwiesen, daß die erste Funktion auf die klassische Konzeption der Wirklichkeit zurückzuführen ist. Die zweite Funktion fordert einen ständigen prozeß der Vertifung und Erweiterung des Wirklichkeitsbildes. Als Grundlage dieser Funktionen liegt der angemessene Realismus auf dem Gebiet der Erkenntnistheorie und auch die Überzeugung von der historischen Wandelbarkeit wissenschaftlicher Kenntnisse.

2. Das Definieren und die Hauptannahme der wissenschaftlicher Kenntnis. Der Mensch erkennt die Welt von verschiedenen Standpunkten. Die Hauptrolle in der Wissenschaft müssen also Teildefinitionen spielen — genauer betrachtet — genauer b
— quasianalytische Definitionen. Obwohl eine Arbeirshypothese von einem Forschungscharakter, ihre Basis in Arbeitshypthesen vom theoretischen Charakter haben sollte. Zu den höchst abstrakten Arbeitshypothesen gehört ontologische Annahme eines angemessenen methodologischen Realismus in Hinsicht einer Gesellschaftsgruppe. Diese Annahme hat natürlich ihre heuristische Konsekwenzen.

3. Erklärung der Erscheinungen. Die eksplikativen Hypothesen, das sind solche Arbeirshypothesen, die der Erklärung von realen Erscheinungen dienen können. Eine vollendete Art der wissenschaftlichen Erklärung ist eine ursächlich-wirksame Erklärung. Außer ihr läßt T. Szczurkiewicz auch eine strukturel-funktionale Erklärung zu. Sowohl die als auch die andere Erklärung sind unendbährlich in menschlichen Verhalten.

Der Professor betont in dieser Anbetracht die Vorteile des angemessen Sozjologismus und nimmt auch vorsichtige Anwendung einer psychologischen Erlärung hin. Die Methodologie der Sozjologie von T. Szczurkiewicz charakterisiert also vernünftige Mäßigkeit.